

DAM HANUSZKIEWICZ

w swoim Teatrze Powszechnym ma Październiczym na Październiczym wystawił „Wesele Figara” Beaumarchais w oszalałym przedwojennym temple: dwa tygodnie prób i premiera! Gdzie jeszcze się tak pracuje? Aktorzy Teatru Powszechnego mają zapewne ten dziwny wytwór, że uczą się tekstu ręką, nie w trakcie prób, lecz przedtem — tym razem prawdopodobnie podczas wakacji! I znają tekst na pamięć, co łatwo poznać na przedstawieniu. Dziwna, dziwna...

W dodatku przedstawienie jest bardzo dobre, śmieszne, ostre, szybko, rozegrane w doskonałym rytmie. „Po dwóch godzinach spektaklu, w którym dominującym elementem jest ruch — nikt tu ani przez chwilę nie odпочywa, aktorzy mówią tekst chodząc, tańcząc, ewoluując riałem w rozmaitych sposobach — nie ma ani śladu zmęczenia na scenie. A dzięki temu także i na widowni.

Zespół Teatru Powszechnego gra „Wesele Figara” w nowym przekładzie Stanisława Hebanowskiego, który nadał tekstowi sztuki w bardzo umiarko-

**Andrzej Jarecki**

nem o trwałej aktualności ludowego poglądu, że wszelkie przywileje nie oparte na osobistych walorach rozumu i charakteru są niesprawiedliwe, głupie i wsteczne. Tyle niesie dziś z sobą stara sztuka osiemnastowiecznego francuskiego demokracji. Nie jest to mało. Inscenizacja „Wesela Figara” zrobiona przez Hanuszkiewicza, nie jest jednak inscenizacją polityczną. A w każdym razie nie tylko. Więcej chyba, skupia się na nieobowiązuującym, lekkim przedstawieniu gry sprytu w

Nadwiślański Figaro

wanym i smacznym tonie nieco kolorytu współczesnego nam potocznego języka, godząc to zresztą z bardzo otępną w paru miejscach poezją. Ten współczesny tok językowy był zapewne śladem, po którym idąc teatr dał przedstawienie francuskie tyle tylko, ile demokracja zna z ducha hiszpańskie (nawet dzieje się w Sewilli) tyle tylko, ile ozdobne w dekoracji — a poza tym całą gębą nadwiślańskie.

Przyczynił się do tego przede wszystkim Figaro, zagrany przez młodego i utalentowanego aktora Janusza Bukowskiego. Ten kosty blondyna o niebieskich oczach i łobuzerskim uśmiechu warszawskiego rodaka wymalowanym w twarzy ładną miarą, nie mógłby być sewilskim cyrulkim, a później zaufanym służącym andaluzyjskiego arystokraty. No i bardzo dobrze. Także Zofia Kucówna jako sprytna i bezczelna Zuzanna prezentuje wdzięk raczej polski pełen zresztą lekkości, dowcipu i inteligencji. Kucówna jest bardziej wyrazista od swego partnera. Ale trzeba podkreślić, że mimo pewnych drobnych braków (zbyt mało ruchliwa twarz) Figaro w wykonaniu Bukowskiego przekonuje i zwycięża. Jest to Figaro lekki i wesoły, ale Figaro mądry. Hrabiego traktuje jako kogoś nieco tylko gorszego od siebie, co także dodało roli wdzięku. Podniecające, buntownicze tyrady do publiczności, które niegdyś, w latach paryskiej prapremiery „Wesela Figara” (1734) podlegały tłum do rewolucji — nasz dzisiejszy Figaro wygłasza z pełnym przekonaniem

grze miłosnej. Temu celowi nieźle służy scena skomponowana przez Krzysztofa Pankiewicza — właściwie mało teatralna, ograniczona do jednego niezbędnego elementu: platformy na wzniesieniu przed widzami, ograniczonej mauretańskim w rysunku złotawym w kolorze płótkiem, rozciągającym się z obu stron stony na widownię.

Z aktorów działających w przedstawieniu należy jeszcze wyróżnić Janinę Nowicką w roli hrabiny Elżbiety Wieczorkowskiej, w roli Marceliny, Andrzeja Zaorskiego jako pałaz Cherubina, Tadeusza Orzechowskiego jako don Bazilla, nauczyciela śpiewu.

Niewątpliwie jednak nad zespołem służy, choć bardzo sprawnie z nim współdziała Mariusz Dmochowski w roli hrabiego Almaviva — przykładowego arystokraty, wystrychanego systematycznie na dudka przez zżraną dwójkę: Figara i Zuzannę. Mariusz Dmochowski w zgodzie z nadwiślańskim tonem spektaklu nie radawel tonu hiszpańskiego granda. Był to raczej hrabia już pogodzony ze swoim społecznym losem, który usiłuje chwilami ratować przynajmniej coś ogólnie ludzkiego w swej osobowości. Mariusz Dmochowski doskonale trzyma całe przedstawienie w tonie błyskotliwej komedii w najlepszym stylu, nie schodząc ani razu do farsy, do której przepież w tym gatunku wcale nie jest daleko.

Tak oto, wczesnie jak nigdy, rozpoczął się tutaj nowy sezon teatralny 1966-67. Całkiem to dobry znak.